



CHIRURGI INACZEJ

Chirurg Paweł

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Zdjęcia na okładce oraz zdjęcia w książce pochodzą z archiwum autora

Projekt typograficzny i skład: Adrian Partyka

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ochiru>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-6789-0

Copyright © Helion S.A. 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ PIERWSZY	Nierówna walka · 5
ROZDZIAŁ DRUGI	Początki · 33
ROZDZIAŁ TRZECI	Chirurgiem być · 61
ROZDZIAŁ CZWARTY	Chwile piękne · III
ROZDZIAŁ PIĄTY	Chwile trudne · 127
ROZDZIAŁ SZÓSTY	Zwątpienie · 143
ROZDZIAŁ SIÓDMY	Chwile dla siebie · 159
ROZDZIAŁ ÓSMY	Zanim wszystko się zaczęło · 173
	Dedykacje · 187

ROZDZIAŁ PIERWSZY

NIERÓWNA WALKA

Słabe szarpnięcie oznajmiło, że winda zjechała na poziom minus jeden. To już tutaj. Otwierając drzwi, wkroczyli do świata do tej pory całkowicie nierealnego. Do świata, który w opowiadaniach starszych kolegów trochę straszyl, ale jednocześnie – w jakiś niezwykle sposób – rozpałał młodzieńczą wyobraźnię. Sunąc przez przedsionek Zakładu Anatomii, zastanawiał się, ile w tych wszystkich opowieściach było prawdy, a ile popisów i przechwałek młodych ludzi dumnych z faktu przekroczenia progów tej dziwnej krainy. Bo większość z tych historii już na wstępie była podejrzenie absurdalna, jak na przykład ta o nauce specjalnego chwytu, by wyciągnąć obciętą głowę ze słoika przez wsadzenie palców w oczodoły i w nos. Ale na razie zgadzało się prawie wszystko – okropne bladeżółte, popękane kafelki na podłodze i ścianach, rozpadające się drewniane szafki, drzwi skrzypiące na wygiętych zawiasach, niczym w tanim horrorze, i ten specyficzny, znajomy już zapach formaliny.

– Poczekajcie tutaj – powiedział przygarbiony technik prosektoryjny, zanim pchając przykryty starym prześcieradłem metalowy wózek, zniknął za drewnianymi drzwiami. Stłoczony w przedścionku tłum studentów zaczął żywo dyskutować i przerzucać się pomysłami, co mogło być ukryte pod materiałem, że dawało tak nieregularny obrys. Karkołomne próby ukazania, jak może leżeć ciało, by odpowiadać widzianym kształtom, przerwał wspomniany technik, który pojawił się znikąd i kiwnięciem dłoni zaprosił podniecony tłum do sal prosektoryjnych.

– To się raczej panu tu nie przyda – powiedział drwiąco do niskiego studenta, który w przypiływie nadgorliwości zabrał na zajęcia stetoskop. – A pani, proszę, dokończy bułeczkę przed

drzwiami — pouczył inną studentkę, która wpadła w ostatniej chwili, dojadając spóźnione śniadanie.

Ściśnięty przed stołem prosektoryjnym tłumek, słuchając wstępu i podstawowych informacji przekazywanych przez asystenta, co rusz nerwowo zerkał w kierunku leżących na stole fragmentów ludzkiego ciała, ciągle ukrytych pod poszarzałym prześcieradłem. Po chwili serca zaczęły szybciej bić, a ślina w gardłach zasychać, bo oto asystent zaczął odkrywać szmacianą zasłonę, ukazując to, co było pod nią.

— Pokaż, co tam jest... — emocjonowali się stojący w tylnym rzędzie studenci, próbując dostać się do stołu.

— O nie... — pisnęła drobna studentka, po czym poblądła osunęła się na podłogę.

Zajęcia z anatomii to było fascynujące zjawisko, dzięki któremu badacze ludzkich zachowań z pewnością mogliby, jeśli jeszcze tego nie zrobili, napisać wiele ciekawych prac naukowych. Bardzo młodzi studenci, zaledwie kilka miesięcy po ukończeniu liceum, zostają nagle rzućeni w świat ludzi zmarłych, których poświęcone nauce ciała zostają pozbawione integralności, stając się pomocami naukowymi mającymi na celu zobrazować niezwykle skomplikowaną, a jednocześnie do bólu logiczną budowę ludzkiego ciała. Świat, do funkcjonowania w którym nie zostali nijak przygotowani. Bo nie wystarczy wydać nakazu założenia białego fartucha i przyniesienia na zajęcia pęsety, a potem wygłosić za każdym razem tej samej, pozbawionej emocji przemowy o szacunku, by można było to uznać za właściwy wstęp do obcowania z ludzkimi zwłokami.

Dlatego każdy na swój sposób uczył się, jak się w tym świecie poruszać i jak sobie radzić w niecodziennych sytuacjach, gdy na przykład trzeba wyciągnąć ze słoika z formaliną odciętą ludzką głowę. Tylko nieliczni nigdy nie posiadli tej niełatwej sztuki pracowania z zakonserwowanymi ludzkimi mięśniami — i to właśnie oni przedwcześnie porzucili marzenia o medycznym życiu. Ci, którzy zostali, często wypracowywali system osvajania się z przygotowanymi wcześniej preparatami, co po pewnym czasie wprowadzało do nauki względną, pozbawioną emocji normalność, która mimo wszystko dla ludzi z zewnątrz mogłaby wyglądać dość niepokojąco.

— O, zobacz, co znalazłem — powiedział student, z dumą napinając niewielkiej grubości żółtą, tkankową nitkę, która była poszukiwanym od dłuższego czasu nerwem. Zdarzało się, że na kilkudziesięcioletnich preparatach takie znaleziska stanowiły nie lada gratkę dla poszukiwaczy anatomicznych przygód.

— Ale ekstra — powiedział drugi, z fascynacją przyglądając się, jak nitka uchodzi z szerszego pasma, które musiało być splotem nerwowym. Z zainteresowaniem poszukiwał pozostałych elementów tego układu, o którego skomplikowanym przebiegu czytał przez większą część poprzedniego wieczora.

— Słuchaj — powiedział pierwszy z uczestników tej osobliwej scenki — to może chcesz się teraz zamienić? — W jego dłoni pojawił się skrywany do tej pory preparat. — Ja wezmę dłoń, a ty przedramię...

— **T**o proszę mi, panie kolego, powiedzieć... — rozpoczął profesor nieco uniesionym, drżącym głosem zza biurka. — Co może mi pan powiedzieć o tomografii komputerowej?

To był jeden z tych momentów, o których wszyscy starsi koledzy opowiadali jako o przeżyciu niezwykłym. Czymś na pograniczu przygody i zgoła metafizycznego doznania, do którego wraca się w momentach wspomnienia czasów przeszłych.

— A czy życzy sobie pan profesor, żebym skupił się na jakimś szczególnym zagadnieniu? — zapytał z udawaną o jakość swej wypowiedzi troską.

— No, proszę pana, proszę pana... Co to za pytanie? Proszę mi powiedzieć wszystko, co pan wie na ten temat.

No tak — pomyślał kpiąco — to bardzo precyzuje oczekiwania. Na głos zaś zaczął: — Więc... ykhn, panie profesorze, tomografia komputerowa to metoda badań radiologicznych, w której wykorzystywane jest pochłanianie promieniowania rentgenowskiego...

— Ale jakieego? — przerwał profesor, przeciągając słowa, jakby miało to nadać im specjalnego znaczenia.

— No, rentgenowskiego — powtórzył, myśląc, że może zapomniał tego jednak powiedzieć.

— Ale jakieeego, człowieeeku? — raz jeszcze zapytał poirytowany profesor.

Czując, że sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli, w pośpiechu przeszukiwał zakamarki studenckiej pamięci w nadziei odnalezienia jakiegoś tajnego podziału promieniowania, który mógłby uratować sytuację. Jakiejś alfy, gammy czy innej bety. Nieważne zresztą czego, ważne, by było, i to szybko.

— Promieniowania X? — spytał cicho, z nadzieją, że tak bzdurna odpowiedź jednak jakkolwiek zaspokoi pobudzone oczekiwania egzaminatora.

— Człowieku... czło-o-wiee-ku... — Twarz profesora pomału zmieniała kolory na kolejne odcienie czerwieni. — To ja panu dam małą odpowiedź. To pytanie jest z gatunku żołnierskich.

O cholera — pomyślał, czując, że resztki gruntu usuwają się spod stóp. — Jakie znowu wojsko? O co mu chodzi? Co może mieć tomograf wspólnego z żołnierzem?

— Człowieeeeku... — przerwał ciszę profesor. — A co robi żołnierz na rozkaz? Żołnierz na rozkaz pada. — Czuł, jak oczy rosną mu ze zdziwienia. — To promieniowanie paa-daa-jąące. Stawiam panu tróję.



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

PIÓRO OSTRE NICZYM SKALPEL

Najlepszy chirurg wśród pisarzy czy najlepszy pisarz wśród chirurgów? Trudno jednoznacznie stwierdzić. Mimo, że nie zamierzał zostać ani jednym, ani drugim, to zarówno słowem, jak i skalpelem Paweł Kabata — swoim fanom z mediów społecznościowych znany jako Chirurg Paweł — włada sprawnie i precyzyjnie. Równie pewną ręką operuje, jak pisze historie z życia medyków i pacjentów. Tym ciekawsze, że prawdziwe. A przynajmniej oparte na prawdziwych zdarzeniach. To nie jest serial, żaden scenarzysta nie pociał się przy wymyślaniu tych historii. Tu mamy samo życie, jak pisze autor — „ociekające emocjami, nerwami, śmiechem, strachem i całą masą innych, nierzadko skrajnych doznań”. Studia medyczne, staż zawodowy, szpitalna, daleka od rutyny codzienność — dla dobrego obserwatora wszystko to może być kopalnią anegdot, a Chirurg Paweł jest obserwatorem doskonałym. Przy tym dowcipnym, bo podczas lektury równie często płacze się ze śmiechu i ze wzruszenia. Czego Czytelnikom wraz z autorem serdecznie życzymy. Oraz dużo zdrowia, oczywiście.



Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-6789-0



Cena 39,90 zł